

Włochy – 79. rocznica bitwy o Monte Cassino

16 maja, od modlitwy przy grobach św. Jana Pawła II i Benedykta XVI oraz złożenia kwiatów przy pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęła się pielgrzymka Weteranów Walk o Niepodległość w 79. rocznicę bitwy o Monte Cassino. Byli wśród nich ostatni żołnierze 2. Korpusu Polskiego: kpt. Władysław Dąbrowski (99 lat), ppłk Otton Hulacki (102 lata), kpt. armii USA Krzysztof Flizak (89 lat), mjr Stosław Kowalski (101 lat) i Feliks Osiński (98 lat), oraz prezes ZG ZKRPiBWP, powstaniec warszawski Janusz Maksymowicz. Delegacji przewodniczył szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk.

W drugim dniu obchodów 79. rocznicy bitwy o Monte Cassino delegacja państwowa i Weterani upamiętnili w Piedimonte San Germano polskich żołnierzy, którzy zdobywając 25 maja 1944 r. silnie ufortyfikowane miasteczko ostatecznie otworzyli aliantom drogę na Rzym. Najpierw delegacja z ministrem Kasprzykiem udała się pod włoski pomnik „W hołdzie poległym żołnierzom”, gdzie złożyła wieniec.

Uroczystości, w asyście honorowej Wojska Polskiego, harcerzy, rekonstruktorów, rozpoczęły się w kościele parafial-

nym od odegrania hymnów narodowych Polski i Włoch. Delegacja polska z udziałem ambasador RP w Rzymie Anny Marii Anders, ministra ds. Polonii i Polaków za granicą Jana Dziędziczaka, posła do Parlamentu Europejskiego Joachima Brudzińskiego, wojewody zachodniopomorskiego Zbigniewa Boguckiego oraz przedstawicieli lokalnych władz z burmistrzem Gioacchino Ferdinandim wysłuchała Apelu Pamięci, podczas którego płk Otton Hulacki z 6. Pułku Pancernego im. „Dzieci Lwowskich” odczytał nazwiska kolegów poległych w walkach o przełamanie Linii Hitlera.

Szef UdSKiOR podziękował weteranom za to, że są dla nas drogowskazem prowadzącym ku przyszłości, w zakorzenieniu w latach minionych i w wartościach, które były udziałem tamtego pokolenia, a burmistrz Piedimonte San Germano Gioacchino Ferdinandi zaznaczył, że *wszyscy musimy pamiętać, jak wiele zła może wyrządzić człowiek drugiemu człowiekowi*.

Orkiestra Wojskowa Sił Powietrznych z Poznania pod batutą kapelmistrza mjr. Pawła Joksa utworem „Czerwone Maki” rozpoczęła koncert pieśni patriotycznych i pułkowych. Na zakończenie uroczystości w Piedimonte San Germano uczestnicy udali się na Wzgórze Pamięci, gdzie pod odsłoniętym w 1973 r.

pomnikiem 6. Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich złożono wieńce i kwiaty.

Kolejny dzień to upamiętnienie generała Władysława Andersa przed pomnikiem dowódcy 2. Korpusu Polskiego w Cassino.

Szef Urzędu Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że gen. Anders wiary w wolną Polskę nie stracił nigdy, również w okresie powojennym, kiedy znalazła się pod sowieckim butem, a on do Polski powrócić nie mógł: *Wierzył, że wolna Polska nastanie i prosił jako jeden z przywódców polskiej emigracji niepodległościowej, aby nie tracić nadziei, aby nie tracić wiary w zwycięstwo. Pisał na zakończenie swych wspomnień zatytułowanych „Bez ostatniego rozdziału”, że przyjdzie jeszcze taki czas w którym dopisany zostanie ostatni rozdział, tym rozdziałem będzie niepodległa Polska*.

Minister odwołał się do słów ambasador Anny Marii Anders, że *to my teraz piszemy ostatni rozdział księgi jej ojca jako reprezentanci Polski na ziemi włoskiej, ale też każdy z nas dbając o to, by Polska zawsze cieszyła się tym najpiękniejszym darem, jakim jest niepodległość*.

Wzruszona przemówieniem ministra ambasador Anna Maria Anders wyznała, że za każdym razem, kiedy stoi przed tym pomnikiem, przeszywa ją wyjątkowe wzruszenie: *To dzieło dłuta Andrzeja Pityńskiego jest wyjątkowo piękne*.

Także burmistrz Cassino Enzo Salera podkreślał zasługi polskich żołnierzy: *Dzisiaj spotykamy się w tym szczególnym miejscu, w tych szczególnych okolicznościach po to, by uhonorować naszych weteranów i przypomnieć o głębokich więzach przyjaźni łączących nasze miasto i polski naród, a także przypomnieć o naszej ogromnej wdzięczności, jaką żywimy do żołnierzy 2. Korpusu, którzy 79 lat temu przynieśli wolność nie tylko naszemu miastu, ale także całym Włochom i całej Europie*.

Zwieńczeniem uroczystości było złożenie kwiatów pod pomnikiem generała.



Obchody 79. rocznicy zmagania, podczas których polski żołnierz zapisał się w historii światowego oręża, które rozpoczęły się na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino późnym popołudniem, zostały skrócone z powodu ulewnego deszczu.

W sytuacji takiej, jak dzisiejsze niesprzyjające okoliczności przyrody, dla nas zawsze najważniejsi są weterani, którzy przybyli tutaj z Polski i zagranicy i mają blisko sto lat. W związku z tym podjęliśmy decyzję, aby te uroczystości zredukować do modlitwy i złożenia kwiatów – powiedział zgromadzonym szef Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Po złożeniu kwiatów przy Krzyżu Orderu Virtuti Militari, wykutym w kamieniu, stanowiącym fundament Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino oraz przy grobie gen. Władysława Andersa, minister Kasprzyk wraz z biskupem połowym Wojska Polskiego Wiesławem Lechowiczem zapalił znicze na grobie arcybiskupa gen. dyw. Józefa Gawliny.

Przed przybyciem na Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino polska delegacja z ministrem Janem Józefem Kasprzykiem oddała hołd żołnierzom 3. Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórzu 593 zwanym Górą Ofiarną.

19 maja w Acquafondata, miejscu pierwszego pochówku 700. polskich żołnierzy poległych pod Monte Cassino, szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk wraz z delegacją uczestniczył w odsłonięciu obelisku upamięniającego dawny cmentarz połowy.

Uroczystości z asystą honorową Wojska Polskiego rozpoczęły się od złożenia przez polską i włoską delegację kwiatów pod włoskim pomnikiem „Poległych na wszystkich frontach” oraz polskim pomnikiem „Ku czci poległych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego”, który stanowi krzyż wykonany przez polskich żołnierzy z gąsienic zdobytego przez nich niemieckiego czołgu. Na prowizorycznym cmentarzu połowym w Acquafondata chowani byli głównie żołnierze z 5. Kresowej Dywizji Piechoty i 4. Pułku Pancernego Skorpion.

W miejscu dawnego pochówku u stóp położonego na wzniesieniu miasteczka, tuż obok kapliczki z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej, w uroczystościach odsłonięcia cokołu

uczestniczyła polska delegacja, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasador RP w Rzymie Anną Marią Anders, lokalnych władz, w tym burmistrz miasteczka Marina Di Meo, przedstawiciele Polonii, polskich szkół w Italii, żołnierze, strzelcy, harcerze, a także mieszkańcy z liczną grupą dzieci w wieku przedszkolnym.

Na odsłoniętym wapiennym obelisku umieszczono informację o pierwotnych pochówkach polskich żołnierzy poległych w bitwie o Monte Cassino. Twórca upamiętnienia Pietro Rogacien, syn uczestnika bitwy o Monte Cassino powiedział, że *wraz z tym kamieniem przekazaliśmy pamięć o tym miejscu, prowizorycznym cmentarzu 2. Korpusu Polskiego.*

Burmistrz Acquafondaty Marina Di Meo wspominała niezwykle troskę i życzliwość polskich żołnierzy.

cami miasta obejrzeni film „Ostatni rozdział” w reż. Tomasza Łysiaka, a także wzięli udział w wyjątkowym koncercie Wojskowej Orkiestry Sił Powietrznych z Poznania na placu przed Teatrem Manzoni.

20 maja, kończąc obchody 79. rocznicy bitwy o Monte Cassino, polska delegacja upamiętniła drugie miejsce prowizorycznego pochówku polskich żołnierzy w San Vittore del Lazio oraz



Szef UdSKiOR wręczył ostatnim żyjącym żołnierzom 2. Korpusu Polskiego pamiątkowe repliki przedwojennych szabel oficerskich, mówiąc, że *szabla dla pokolenia żołnierzy 2. Korpusu Polskiego to symbol waleczności. To wyraz naszej wdzięczności.*

Po modlitwie ekumenicznej, pod odsłoniętym obeliskiem złożono wieńce i kwiaty, a Wojskowa Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych z Poznania pod batutą mjr. Pawła Joksa przy wtórze uczestników upamiętnienia wykonała ponownie utwór „Czerwone Maki”.

Również 19 maja, w Cassino, uczestnicy polskiej delegacji wraz z mieszkań-

cmentarz żołnierzy włoskich w Mignano Monte Lungo, gdzie spoczywają włoscy żołnierze polegli w czasie II wojny światowej, towarzysze broni żołnierzy gen. Andersa, którzy walczyli ramie w ramie z Polakami po przyłączeniu się Włoch do sił sprzymierzonych we wrześniu 1943 r.

Za UdSKiOR

Przysięgam Ziemi Polskiej i Narodowi Polskiemu...

80 lat temu, w letnim obozie szkoleniowym Moskiewskiego Okręgu Wojskowego w Sielcach nad Oką, rozpoczęło się formowanie 1 Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, załączka ponad 300-tysięcznego Wojska Polskiego na wschodzie, liczącej się siły w składzie wojsk alianckich, walczących na froncie europejskim.

Trwające trzy dni uroczystości rocznicowe (18-20 maja) zorganizowane zostały przez kultuwające tradycje i historię Dywizji Stowarzyszenie Ogólnopolska Rodzina Kościuszkowców, pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego, Biskupa Polowego Wojska Polskiego, prezesa Zarządu Głównego ZKRP i BWP oraz prezydenta Legionowa.

Obchody, z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego ZKRPiBWP – wiceprezesa ZG Jana Witkowskiego, sekretarza generalnej Elżbiety Sadyńskiej, członka Prezydium Czesława Lewandowskiego, rozpoczęły się mszą św., odprawioną w intencji żołnierzy Kościuszkowców w kościele garnizonowym pw. Jana Pawła II w Wesołej, po czym w Klubie Ko-

ściuszkowca odbyła się konferencja pt. „1 Dywizja Kościuszkowców w służbie Sił Zbrojnych i Społeczeństwa”.

Po wprowadzeniu do konferencji, dokonanej przez prezesa SORK gen. dyw. Piotra Czerwińskiego, inauguracyjną prelekcję „Tadeusz Kościuszko i jego legenda” wygłosiła prof. dr hab. Izabela Rusinowa, przypominając o zasługach Naczelnika w utrzymaniu polskości. O walkach 1DP na warszawskiej Pradze we wrześniu 1944 r. mówił w sposób wręcz kronikarski dr Dariusz Faszczy, posiłkując się materiałami archiwalnymi oraz wspomnieniami uczestników walk. Dalsze walki dywizji o Jabłonnę przedstawił dr Adam Rafał Kaczyński, pracownik Muzeum Historycznego w Legionowie, zwracając uwagę na trudną sytuację na froncie na północ od Warszawy. Interesują-

cą informację przedstawił dr Wiesław Leszek Ząbek, podnosząc sprawę, często marginalizowaną i niedocenianą, udziału saperów polskich w walkach na środkowej Wiśle w 1944 r. Mało znaną kwestię działalności służby samochodowej 1 Dywizji w pierwszych dwóch latach jej funkcjonowania przedstawił dr Zbigniew Myszumański, mówiąc m.in. o niezwykle trudnej i odpowiedzialnej pracy garstki oficerów w tym okresie.

Głównym punktem obchodów w tym dniu była uroczystość przed Pomnikiem Kościuszkowców w Warszawie, upamiętniającym próby niesienia pomocy Powstańcom Warszawskim. Poprzedzono ją wprowadzeniem wojskowej asysty honorowej z 1 Warszawskiej Brygady Pancerniej im. Tadeusza Kościuszki oraz 20. pocztów sztandarowych, w tym sztandaru ZG ZKRPiBWP trzymanego przez kadetów Stowarzyszenia Proobronnego „Amor Patria”. Obecni byli m.in. poczty sztandarowe Stowarzyszenia Tradycji LWP z Grójca, Absolwentów Szkoły Podoficerskiej im. Rodziny Nalazków oraz szkół średnich, w tym klas mundurowych, i podstawowych z Warszawy. Oprawę muzyczną zapewnił zespół „Nowogródzkie Orły”.

Na uroczystości przed Pomnikiem obecni byli przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji kombatanckich, w tym



Związku Kombatanatów RP i BWP, Związku Żołnierzy WP, Związku Rezerwistów i Weteranów RP, Stowarzyszenia Tradycji LWP im. gen. Zygmunta Berlinga, reprezentanci Marszałka Województwa Mazowieckiego, władz Dzielnicy Praga-Północ, Legionowa. Przybyli weterani Dywizji z rodzinami, mieszkańcy stolicy.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego, głos zabrał prezes Stowarzyszenia Ogólnopolska Rodzina Kościuszkowców gen. dyw. Piotr Czerwiński.

List od prezesa ZG ZKRPIBWP Janusza Maksymowicza odczytał członek Prezydium ZG płk Czesław Lewandowski. *Sformowanie 80 lat temu 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki było aktem niezwykle symbolicznym z wojskowego i politycznego punktu widzenia. Było także aktem wielkiej nadziei dla tysięcy młodych chłopców i dziewcząt, którzy nie zdążyli do armii gen.*



Andersa, a następnie, w dalszej perspektywie także ich rodzin na wyrwanie się z nieludzkiej ziemi – z syberyjskiej tajgi i stepów Azji Środkowej – z powrotem do Ojczyzny... Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim organizatorom 80. rocznicy utworzenia 1 Dywizji Piechoty na czele ze Stowarzyszeniem Ogólnopolska Rodzina Kościuszkowców. Przesyłam swoje serdeczne gratulacje i życzenia...

Łączę się z uczestnikami dzisiejszych uroczystości w zadumie nad losem polskiego żołnierza podczas II wojny światowej z dalekiej Italii, gdzie jestem członkiem oficjalnej delegacji RP na kolejną rocznicę bitwy o Monte Cassino. Niech ten symboliczny most porozumienia i solidarności kombatanatów II wojny światowej między Warszawą a Monte Cassino będzie przykładem dla innych, jak powinno wyglądać kultywowanie pamięci o polskich Bohaterach.

Następnie Tomasz Kurzydło, przedstawiciel Klubu Kościuszkowców przy ZG ZKRPIBWP, przedstawił obecnego na uroczystości żołnierza 1DP, uczestnika bitwy pod Lenino kpt. Jerzego Henkela.

Uchwałą Zarządu Głównego SORK grupie szczególnie zasłużonych osób, w tym kpt. Jerzemu Henkelowi, nadano Złote Krzyże Zasługi dla Stowarzyszenia.

Uroczystości przed Pomnikiem zakończono ceremonią składania wieńców i wiązanek kwiatów. Jako pierwsza – złożyła delegacja SORK z gen. Piotrem Czerwińskim, następnie delegacja ZKRPI i BWP. W kolejności złożono wieńce od Marszałka Województwa Mazowieckiego, władz dzielnicy Praga-Północ, Rady Dzielnicy Wesoła, Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych, miasta Legionowa, redakcji tygodnika „Przegląd”.

Kończącym akcentem pierwszego dnia obchodów było złożenie kwiatów, z udziałem delegacji Związku, w kwaterze żołnierzy 1 Dywizji Piechoty na cmentarzu wojskowym na warszawskich Powązkach.

W drugim dniu uroczystości rocznicowe odbywały się w Legionowie, w którym przez wiele lat stacjonowało dowództwo i sztab 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej. Przed pamiątkowym kamieniem w Parku Kościuszkowca, w asyście honorowej żołnierzy 1WBPanc. podniesiono na maszt flagę państwową i po odśpiewaniu hymnu złożono wieńce i wiązanki kwiatów, m.in. od prezydenta Legionowa, stowarzyszeń kombatanckich, szkół oraz osób prywatnych. W podniesionej uroczystości uczestniczyło grono byłych dowódców Dywizji, przedstawiciele stowarzyszeń kombatanckich, oddziałów terenowych Stowarzyszenia Ogólnopolska Rodzina Kościuszkowców, młodzież szkolna. Na wniosek Kapituły osobom szczególnie zasłużonym, w tym prezydentowi Legionowa Romanowi Smogorzewskiemu, nadano Krzyż Zasługi dla SORK.

Druga część konferencji odbyła się w sali recepcyjnej Ratusza. O roli dywizji w kształtowaniu nowego oblicza Sił Zbrojnych w latach 1990-1999 mówił jej były dowódca, gen. dyw. Marek Samarczew. Okoliczności likwidacji dywizji przybliżył, na podstawie własnych badań, dr Zbigniew Romek, zaś prof. Kazimierz Łastawski przedstawił interesujące dylematy pierwszego dowódcy dywizji gen. Zygmun-

ta Berlinga. O przesłaniu, jakie pozostawił potomnym Tadeusz Kościuszko mówił dr Marek Krześniak. Konferencję podsumował prezes, gen. dyw. Piotr Czerwiński i zaprosił zebranych na tradycyjną, żołnierską grochówkę. Uczestnicy konferencji zapoznali się także ze sprzętem i umundurowaniem żołnierzy 1 DP, zaprezentowanym przez grupy rekonstrukcyjne.

Zwieńczeniem rocznicowych obchodów było zorganizowanie, w ramach „Nocy Muzeów”, promocji nowej książki pisarza, historyka, publicyisty Piotra Korczyńskiego „15 Sekund. Żołnierze polscy na froncie wschodnim”. Książka opisuje



losy wielu żołnierzy 1 Dywizji Piechoty, której 80-lecie powstania właśnie obchodzono. Jednym z bohaterów książki jest zmarły niedawno płk Eugeniusz Skrzypek, uczestnik walk na szlaku od Lenino do Berlina, którego córka przyjechała specjalnie na promocję i spotkanie z autorem. Piotr Korczyński odpowiadał na wiele pytań, a publikacja spotkała się z dużym zainteresowaniem.

MIZ



Ukraińscy nacjonaści pragnęli własnego państwa, a szansę na nie dostrzegli w wybuchu II wojny światowej. Gdy jednak marzenia o wolnej Ukrainie okazały się mrzonką, sięgnęli po inną broń. Nienawiść żywiona podniostymi hasłami potrafi czynić z ludzi bestie. Wymordowanie mieszkańców Parośli I dało przywódcom UPA pewność, że to jest ich najpotężniejszy oręż.

ZACZĘŁO SIĘ W PAROŚLI

Piotr Korczyński

Kolonia Parośla I niedaleko Saren niczym szczególnym nie wyróżniała się od setek podobnych wsi rozsianych po całym Wołyniu. Numer przy nazwie oznaczał, że w gminie była jeszcze jedna kolonia o tej samej nazwie. Zarówno Parośla I, jak i II były polskimi osadami, ale i na to nikt w gminie Antonówka nie zwracał większej uwagi. Wieś polska, ukraińska, polsko-ukraińska czy ukraińsko-polska, katolicka, greko-katolicka lub prawosławna – bez różnicy, wszyscy tu żyli spokojnie i zgodnie. Taką opinię można często wyczytać we wspomnieniach ludzi urodzonych na Wołyniu. I nie mijają się oni z prawdą. Było tak w czasie pokoju, w normalnym życiu, gdy trudna codzienność brała górę nad polityką. Dopiero wojna uczyniła codzienność znacznie trudniejszą, bo jednocześnie przypominała ludziom, zwłaszcza na pograniczu, o ich narodowości, wyznaniu i o tym, kto kogo dawniej podbił...

Niemcy i Sowieci, atakujący Rzeczpospolitą we wrześniu 1939 roku doskonale wykorzystali to, że zamieszkiwała ją mniejszości narodowe. Zantagonizowanie ich przeciwko państwu, którego byli obywatelami, ułatwiło zbrojną agresję. Najlicniejszą mniejszość narodową w Polsce stanowili Ukraińcy i oni też żywili największe nadzieje w jej rozbiore. Prawie wszyscy ukraińscy przywódcy pokładali je w decyzji Hitlera. Pragnęli własnego państwa i wierzyli, że podbicie Polski przez Niemców jest do tego pierwszym krokiem, drugim miało być uderzenie Wehrmachtu na Związek Sowiecki i połączenie ukraińskich ziem w jedno państwo.

Było dla nich oczywiste, że sojusznik niemiecko-sowiecki to stan przejściowy. Hans Frank już 17 grudnia 1939 roku pozwolił Ukraińcom formować policję i wojsko, które – jak wierzyli – u boku armii niemieckiej wyzwoli Ukrainę.

Trzeba iść i czyścić

Jednak po niemieckim ataku na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku prędko nadeszło rozczarowanie. Wszak Hitler sam był nacjonalistą, stawiającym dobro swego narodu ponad wszystko i nie zamierzał „słowiańskim podludziom”, do których również zaliczał Ukraińców, podarowywać państwa, zwłaszcza tak bogatego w czarnoziemy, które miało być spichlerzem przyszłej „Tysiącletniej Rzeszy”. Jednak podwładni Führera, zarządzający zdobytymi ziemiami na wschodzie, nie od razu rozpropagowali tam jego wolę. Z powodów czysto pragmatycznych. Przychylności ukraińskiej wsi zapewniała im spójność na zapleczu frontu, a gorliwość Ukraińców do wstępowania na niemiecką służbę, pozwalała między innymi na szybsze oczyszczenie okupowanych terenów z „niechcianych elementów” – w pierwszej kolejności Żydów.

Ukraińska policja, sformowana i uzbrojona przez Niemców, stała

się prawdziwym postrachem dla wszystkich wrogów III Rzeszy. Ale kiedy front odsunął się jeszcze dalej na wschód, w głąb Rosji, Niemcy odstonili całkowicie swe karty, dając do zrozumienia ukraińskim politykom, by skończyli z mrzonkami o wolnej Ukrainie. Co bardziej oporni, jak Stepan Bandera, zostali zamknięci w więzieniach lub obozach koncentracyjnych. Nacjonaliści ukraińscy znaleźli się w politycznym klinczu, ale nie zamierzali kapitulować. Szansę zobaczyli w tym, że na froncie wschodnim doszło do wyhamowania niemieckiej ofensywy. Liczyli na to, że obie strony wykrwawią się tak, jak w I wojnie światowej i nie będą mieć sił, by przeciwstawić się planom stworzenia ukraińskiego państwa.



Ukraińska Policja Pomocnicza otrzymała rozkaz dezercji z bronią w rękę, rozpoczęcia ze swymi niedoszłymi mocodawcami wojny partyzanckiej, zwalczania jednocześnie partyzantki sowieckiej, a przede wszystkim uczynienia z okupowanych przez Niemców ziem obszarów etnicznie czystych, czyli tylko i wyłącznie ukraińskich. Żydzi już zostali w większości wymordowani lub wywiezieni do obozów koncentracyjnych, teraz przyszła kolej na Polaków. Rozkaz był prosty: „czyścić”.

Siekiernicy

Takie było tło dramatu, który rozegrał się 9 lutego 1943 roku w Parośli I. Hryhorij Perehijniak „Dowbeszka-Korobka” był nacjonalistą z tzw. dorobkiem. Przed wojną został skazany przez polski sąd na dożywocie za zabójstwo sołtysa Uhrynowa Starego. W więzieniu

poznał Stepana Banderę i stał się gorącym zwolennikiem jego idei. Po wybuchu wojny współtworzył Ukraińską Policję Pomocniczą, a następnie z jej dezertków sformował jedną z pierwszych sotni (kompanii) Ukraińskiej Armii Powstańczej, podległą Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, frakcji Bandery (OUN-B).

Po otrzymaniu rozkazów o rozpoczęciu akcji oczyszczenia Wołynia z Polaków, sotnia na cel ataku obrała Paroślę I. Najpierw jednak nocą, 8 lutego 1943 roku, uderzyła na posterunek niemieckiej policji we Włodzimiercu. Jego obsadę tworzyli Niemcy i Kozacy, którzy całkowicie zaskoczeni, uciekli, pozostawiając czterech zabitych. Napastnicy wzięli przy tym sześciu Kozaków do niewoli i zdemolowawszy posterunek, ruszyli w kierunku Parośli, odległej o jakieś dziesięć kilometrów. Warto w tym miejscu postawić pytanie, dlaczego banderowcy uważali Kozaków za wrogów? Z prostego powodu – byli dla nich konkurencją, gdyż chcieli mieć nad Wołgą własne państwo i z tego powodu kolaborowali z Niemcami.

Rankiem 9 lutego ludzie Perehijniaka obstawili całą wieś i jednocześnie uspokoiłi mieszkańców, podając się za sowieckich partyzantów. Sowietci od czasu do czasu zachodzili do polskich miejscowości, by zaopatrzyć się w jedzenie i ubranie, a czuli się w nich bezpieczniej niż w ukraińskich. Widok jeńców w niemieckich mundurach także wskazywał, że to jeden z oddziałów sowieckich. Zaprowadzono ich do zagrody rodziny Kotodyńskich, a dowódca rozkazał, by wieś nakarmiła jego zdrożonych ludzi.

Po posiłku „partyzanci”, ku przerażeniu gospodarzy, wzięli się do mordowania jeńców – Kozacy po kolei byli uśmierceni ciosem siekiery. Wiadomo było, że Sowietci nie patyczkowali się z jeńcami, ale nigdy nie robili tego na terenie wsi, którą narażało to na pewną pacy-

fikację, a tym samym stratę źródła zaopatrzenia.

Po zamordowaniu Kozaków, dowódca oświadczył stropionym Polakom, że jego oddział ścigany jest przez niemiecką obławę, która w każdej chwili może tu dotrzeć. Upozorują więc, że wieś stawiła opór i wszystkich jej mieszkańców zostawia związanych na ziemi. Przekonywał, że to uchroni ich przed represjami. Kiedy jednak ludzie położyli się na ziemi i pozwolili związać, „partyzanci” wcale nie odeszli, tylko wyciągnęli siekiery, noże i bestialsko zaczęli ich mordować.

W rzezi zginęło, według różnych szacunków, od 149 do 173 osób. Mordercy nie oszczędzali przy tym kobiet, dzieci i niemowląt. Ocalało, także według różnych źródeł, od ośmiu do dwunastu mieszkańców, głównie dzieci. Kiedy było już po wszystkim, podwładni Perehijniaka załadowali na sanie dobytek pomordowanych i ruszyli w drogę, by „rzezać Lachów” w kolejnych wsiach.

Perehijniak nie zapisał jednak już na swoje konto wielu zbrodni, niedługo po rzezi kolonii Parośla I zginął w potyczce z Niemcami, lecz jego śladem poszły kolejne sotnie Ukraińskiej Armii Powstańczej i latem 1943 roku rozpętały na Wołyniu ludobójstwo na ogromną skalę. Warto zaznaczyć na koniec, że tragedia Parośli I uwrażliwiła na zagrożenie płynące ze strony UPA pozostałych mieszkańców gminy Antonówka. Kiedy w lipcu 1943 roku ruszyły na ich wsie, w tym kolonię Parośla II, hordy rezunów, zorganizowane w samoobronę, zdołały odeprzeć ataki i w większości ocalić życie.

Bibliografia:

Cz. Brzoza, *Polska w czasach niepodległości i drugiej wojny światowej (1918-1945)*, Kraków 2001

G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960: działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006